

Pismo religijne, ~~Podręcznik~~ dla dobra ludu Bożego i chwały
Bożej. ~~Wydawane~~ staraniem Zgromadzeń
Wolnych ~~Błogosławionych~~ Pisma świętego w Ameryce

Religious paper. Published by Congregations of the
Bible Students in America. Detroit, Mich.
P. O. Box 42 — 31st St.

P. O. Box 42 — STRAZ
 Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę
 i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na
 adres: STRAZ Detroit, Mich.

adres: **STRAŻ** **Detroit, Mich.**
P. O. Box 42 — 31 St.
 numerate na Straż w Polsce prosimy

wysyłać na adres: **A. Stahn** **Białystok, Polska**
Botaniczna 8/1, m. 5

Botaniczna 8/1, m. 3
We Francji na adres:
A. Radoński, 1 Vieux Chemin d.
Annay, Lens P. d. C.

UWAGI OGÓLNE
 Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy
 numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.
 Nie są w stanie opłacić prenu-

Przenumerata na Straż wynosi 5.00.
 numer 10 centów. W Polsce rocznie Zi. 5.00.
 Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenu-
 meraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, a-
 by tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie
 że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przy-
 szlana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyła jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwzględnić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jed-
nostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Ba-
daczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski
materiałne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii
jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wy-
dawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą pol-
dawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą pol-
skim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją
tego pisma jest głosić o wysoki powołaniu do uczestnic-
twa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę te-
goż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i za-
chęcą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i
wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1);
a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb-
nem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione
na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wewnętrznym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Miłość w parze ze sprawiedliwością

Gdy chrześcijanie nie są dość uważni w uczeniu się sprawiedliwości, mogą dojść do takiego stanu że sprawiedliwości wcale nie będą pojmować. Rozważając co jest dobre a co złe mamy iść dalej i pilnie rozwijać w sobie przymiot miłości, sympatji i wspaniałomyślności. Żaden nie może powiedzieć że jego pojęcie co do sprawiedliwości i miłości jest w całości dobre a pojęcia drugich w całości złe, szczególnie gdy ci drudzy są również braćmi i siostrami w Chrystusie, starającymi się wyrażać w sobie te same chrześcijańskie przymioty co i on. Nasze poglądy nie mogą być zawsze jednokowe, przeto nikt nie powinien być za bardzo pewnym siebie że jego pogląd jest dobry a pogląd drugiego zły, gdzie zachodzi możliwość że możemy mylić się.

Zaden naśladowca Chrystusa nie jest już tak rozwiniętym że może powiedzieć: Ja nie potrzebuję już więcej nauki co do sprawiedliwości i miłości, lecz mój brat potrzebuje. W naszych doświadczeniach z braćmi, gdy nam się zdaje że drudzy są winni, powiedzmy sobie: Jest to mój brat wędug ducha. Zdaje mi się że to co on czyni jest złem, lecz sympatyzuję z nim bo on może nie wie że to co czyni jest złem. A może mój pogląd na tę sprawę jest zły. Gdyby on widział tę sprawę z mojego punktu zapatrywania to postąpiłby inaczej. Nie będę go więc sądził ale pozostawię to Wszechmocnemu, do którego wszelki sąd należy i który nie myli się w sądzie. — 1 Kor. 4:5.

Bóg nie sympatyzuje z grzechem, lecz do grzeszników ma On tyle sympatii że Swego umiowanego Syna dał aby odkupił i podniósł grzeszników. Całe tysiąc lat przeznaczyl na dokonanie tego dzieła podniesienia ludzkości. Nie nasza rzecz jest mścić się lub karać. Nie mamy "sądzić przed czasem". Gdy widzimy że ktoś popełnia coś co w zdumienie wprowadza nasze poczucie moralności, możemy powiedzieć sobie: Wierzę że czyn ten jest zły, lecz nie moja jest rzecz załatwiać to z tym co to czyni. Bóg wie do jakiego stopnia człowiek ten jest odpowiedzialny; ja tego nie wiem. Mojem obowiązkiem jest, na ile to możliwe, patrzeć na niego z poblitowaniem. Na ile to jest w mej mocy i nadarzy się sposobność mam mu dopomóc aby otrzymał lepszy pogląd na sprawę; ale i w tem mam być "roztroptnym jak wąż a szczerym jak gołębicą." Postępowanie jego jest złem, lecz nie wiem jak złą może być dana osoba.

Tak więc miłość rozglądając się widzi że cały świat do świadcza wiele trudności z powodu upadku, więc mówi Bądź dobrotliwym ku wszystkim; bądź pokornym, cierpliwym i pobłażliwym. Mamy zawsze pamiętać że znajdujemy się na świecie pełnym grzechu, cierpień, chorób i śmierci. Tak patrząc na rzeczy miłość nie będzie porywczą do gniewu, ale będzie myśleć o drugich łagodnie, sympatycznie. W ten sposób, umiłowani, będziemy wzrastać w Chrystusa, w wszystkich rzeczach aż udoskonaleni i dopełnieni Jego łaską zostaniemy przedstawieni Ojcu, "bez zmazy i zmarszczki lub czegoś takiego". — Ef. 5:27.

"The Dawn."

-: STRAŻ :-

VOL. XVI.

SIERPIEŃ (AUGUST), 1938

STANISŁAW JÓZEF
No. 8
70 centów

Królewski Zakon Miłości

Nowy Targ-Plac Piekny 211. p. m. 2
woj. krakowskie

"A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, młodości słabych, a nie podobać się samym sobie. Przetoż każdy z nas niech się bliżniemu podoba ku dobremu dla zbudowania; ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie". — Rzym. 15:1—3.

JAKO dziatki Boże każdy z nas powinien baczyć aby inni nie byli w niczem poszkodowani naszą wolnością w Chrystusie; albowiem takie coś byłoby potępione prawem miłości. Apostoł myśli tę uwydatnia jak najwyraźniej w liście do Rzymian. Wykazuje tam że nie wszystkie dziatki Boże są jednakowo "mocni w wierze". Niektórzy słabi w wierze, mogą widzieć że Jezus jest naszym Odkupicielem, lecz nie mogą jeszcze zrozumieć owej wolności, którą cieszymy się jako synowie w Chrystusie. Jeden rozumie że może jeść wszystko co służy mu ku zdrowiu; gdy zaś inny, będąc słabym, warzywa jada, w obawie aby czasem nie przekroczył jakiego zakonu, pod którym myśli że znajduje się. Niektórzy chrześcijanie gotowi są potępić swych braci za jedzenie mięsa, zapominając widocznie o tem że i Pan mięso jadał. Powinniśmy ucząć się aby drugim pozostawiać zupełną wolność sumienia; silniejszy nie powinien gardzić słabszym, a słabszy nie powinien sądzić drugich według siebie. Dla każdego z nas powinno być dostatecznem to zrozumienie że Bóg przyjął tych drugich tak samo jak nas i okazał Swoje przyjęcie przez błogosławienie im w ich służbie Jemu.

Tak samo rzecz się ma względem obserwowania dni. Jeden widzi różnicę pomiędzy dniem a dniem, jak to powiedział Apostoł; inny zaś uważa wszystkie dni zarówno. Niechaj każdy będzie dobrze upewniony w umyśle swoim i niech postępuje tak jak rozumie że jest wola Bożą względem niego. Gdy Apostoł napominał aby "każdy był dobrze upewniony w umyśle swoim", nie miał przez to na myśli że każdy ma w swoim umyśle zadecydować jaka jest wola Boża dla wszystkich wiernych i potem uparcie obstawać przy swoim zdaniu, czy ono jest dobre czy złe, nie chcąc wysłuchać ani zastanowić się co drudzy mają o tem do powiedzenia. Przeciwnie, Apostoł zachęcał

aby każdy starał się wzrastać do zupełnej wolności Chrystusowej, doradzał cierpliwość i wyrozumiałość ze strony silniejszych wobec słabszych. Dał uznanie mocniejszym i wyraźnie zaznaczył iż brat rozumiejący o sobie że znajduje się w niewoli pod względem jedzenia mięsa, obserwowania Sabatu itd., jest słabym bratem.

Miłość i pobłażliwość dla słabych

Apostoł jednak doradza że jeżeli słabszy brat uznaje taką niewolę, nie w tem znaczeniu że chce "zakon zachować" i w ten sposób usprawiedliwić się przed Bogiem, ignorując okupowaną ofiarę Chrystusową, ale dlatego że zdaje mu się iż Odkupiciel chce aby on praktykował takie reguły i ograniczenia, to ów silniejszy nie powinien wyszydzać tej sumiennej słabości, ani nie powinien go lekceważyć ale ma go przyjąć, ufając że ćwiczenie, doświadczenie, oraz wzrost w łasce i w znajomości stopniowo doprowadzą go do tej wolności, do jakiej inni bracia doszli prędzej.

Ci silniejsi, którzy wnikają w ducha Apostolskiego oświadczenia: "Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina, ani (czynić) żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża, gorszy albo słabiej" i którzy, dla miłości drugich, odmawiają sobie tych rzeczy, chociaż sumienie ich im na nie zezwala, otrzymują tem

większe błogosławieństwo. Tacy odczuwają w większym stopniu że idą za przykładem Pana; "ponieważ i Chrystus nie podobał się Samemu Sobie". Lecz gdyby ów silniejszy brat swoim sarkazmem i wpływem starał się nakłonić tych słabszych do używania wolności jakiej oni jeszcze nie pojmują, to nakłaniałby ich do grzechu. Przeto słabszy brat powinien być pozostawiony w wolności jego własnego sumienia. Tylko miłość i prawda mogą wywierać swój wpływ na takich, w nadziei że stopniowo nauczą się i zrozumieją zupełność swoich przywilei, jako wolni w Chrystusie.

W taki sposób ciało Chrystusowe może być spójne miłością i jednością, każdy członek postępując

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, coym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". —
Abakuk 2:1.

Vol. XVI. Sierpień, 1938 No. 8

SPIS RZECZY:

Miłość w parze ze sprawiedliwością	114
Królewski zakon miłości	115
Prowadzeni drogą, której nie znali	118
Kiedy sposobności do służby skończą się?	122
Sprostowanie	123
"Wszystko czynicie w Imieniu Pana Jezusa"	124
Odpowiedź brata Russella	126
Echa z konwencji	127
Konwencja generalna w Ameryce	128
Konwencje lokalne w Polsce	128
Cennik literatury	128

według własnych przekonań co do woli Bożej, oraz starając się wzrastać w łasce i znajomości, z dziecięcej słabości do siły męskiej, tak prędko jak jest to możliwe, rozwijając się w miarę jak karmi się Słowem Bożem.

Względem obserwowania dni Apostoł oświadczył wyraźnie że było to dowodem nierozwinięcia. Pisząc do Galatów (4:10, 11) powiedział: „Przestrzegacie dni, miesiąc, czasy i lata. Boję się o was bym snad darmo nie pracował około was”. Pisał te słowa do takich co raz poznali wolność synów Bożych, lecz zaczęli się wracać do niewoli przez fałszywe nauki. Dopatrzył się w nich dowodów że oni nie zwrastali w wolności synów Bożych, a raczej wracali się do stanu sług; obawiał się więc że ta słabość i odstępowanie od wolności synowskiej mogłoby doprowadzić ich do odrzucenia Ewangelii — że Chrystus wydał Samego Siebie za grzechy nasze — i mogłoby pobudzić ich do przyjęcia za ewangelię beznadziejne naśladownictwo — że Chrystus zbawi ich ale tylko wtedy gdy oni zachowają zakon.

Chwalebną jest wolność synów Bożych! Stójmy mocno w niej, w miarę jak Bóg dozwala nam poznawać jej zupełność, darząc jednocześnie sympatją i miłością tych co nie doszli jeszcze do jej wyższego poziomu, na którym mogą osiągnąć szerszy i zrozumialszy pogląd naszego błogosławionego stanowiska w Chrystusie. W ten sposób znosimy niedokładności naszych słabszych braci, współtowarzyszy na naszej drodze i w ten sposób jesteśmy w harmonii z prawem miłości.

Piękność samo-wyrzeczenia się

Apostoł chciał zwrócić uwagę wiernych na fakt że samolubstwo jest przodującą zasadą na tym świecie. Biorąc ogółem ludzie starają się podobać samym sobie — często niesłusznie, niekiedy słusznie, lecz prawie zawsze ignorując drugich. To też Apostoł wykazuje że Chrześcijanin ma postępować inaczej. Zaciągnęliśmy się pod chorągiew Chrystusową a tą chorągwią jest miłość. Mamy dobrze zapoznać się z regułami należącymi do nowego porządku rzeczy, do którego przyłączyliśmy się. Naśladowcy Chrystusa zamiast samolubnie zabiegać tylko o własne korzyści, mają raczej baczyć na dobro drugich. Zamiast szukać własnych przyjemności, mają szukać przyjemności drugich, gdziekolwiek to nie wchodzi w kolizję z ich ślubem poświęcenia.

To wcale nie znaczy że uczniowie Pana mają szukać dla siebie nieszczęścia; lecz mają swój czas i swoje myśli używać raczej na podobanie się drugim a nie samym sobie. Apostoł mówi że taki jest wzór wystawiony nam przez naszego Wodza: „Ponieważ i Chrystus nie podobał się Samemu Sobie”. On nie przyszedł na świat aby czynić to co było przyjemnem dla Jego ciała. Przeciwnie, On wyrzekł się własnych cielesnych korzyści i przyjemności na korzyść ludzkości. Podobnie i my ślubowaliśmy czynić, gdy wstąpiliśmy w Jego ślady. Zaparcie samego siebie i podję-

cie krzyża znaczy wyrzeczenie się własnej woli i prowadzenie życia niesamolubnego, zgodnie z Boskim Wzorem i planem.

Nasi bracia są naszymi bliźnimi w najściślejszym znaczeniu

Tak rozumiejąc słowa Apostoła, myślimy że główne znaczenie słowa bliźni, tak jak one użyte jest przez Św. Pawła, stosuje się do tych co są nam najbliżsi. To znaczy że w Królestwie Chrystusowym nasi bracia są naszymi bliźnimi; oni są najbliżsi naszemu sercu. Wszystkie dziatki Boże są naszymi braćmi; oni są naszymi szczególniejszymi bliźnimi, ponieważ znajdują się na tym samym poziomie. Powinniśmy najwięcej starać się aby im się podobać dla zbudowania. To nie koniecznie znaczy że mamy podobać im się według ciała; albowiem takie podobanie się byłoby w wielu razach bardzo przeciwne ich zbudowaniu. Jeżeli podobamy się braciom właściwie, to będziemy rozbudzać w nich czyste myśli, pobudzając ich do wiary, miłości, gorliwości i do dobrych uczynków. To wskazuje że słowo podobać się jest tu użyte w znaczeniu ograniczonym.

Nie możliwem jest podobać się wszystkim ludziom, lub wszystkim zadowolnić. Energia nasza ma być kierowana i zużywana dla dobra drugich w miarę sposobności. Chociażby to nie byli święci, mamy „pobudzać” ich — podniecać, zachęcać — „do miłości i do dobrych uczynków” raczej, a nie do gniewu, złości, grzechu lub do czegokolwiek niegodziwego. Może nie zawsze uda nam się podobać ludziom dla ich zbudowania. Może się zdarzyć że nawet bracia nasi będą rozdrażnieni a nie zadowoleni z naszych zabiegów służenia im. Myślimy jednak że gdy staramy się podobać im dla zbudowania i używamy przy tem ducha zdrowego umysłu, postępowanie nasze otrzyma Boskie uznanie i błogosławieństwo, bez względu czy od drugich — a nawet od braci — otrzyma uznanie czy też nie.

„Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania”. Sprawa bliźniego, czyli stan bliskości, rozciąga się następnie na naszą rodzinę. Ma się rozumieć że co się tyczy ziemskich zobowiązań i doczesnych potrzeb, członkowie rodziny naszej mają pierwsze prawo, a więc są naszymi bliźnimi, bardzo bliskimi, według ciała. Powinniśmy starać się podobać im dla zbudowania — starać się czynić im dobrze, jak to doradzane jest powyżej. Możemy też łatwo zauważyć iż taka sama zasada stosowałaby się do rzeźnika, piekarza, dostawcy lodu itd. Nie mamy podobać się któremukolwiek z tych ku jego szkodzie, lub w sposób taki, któryby nie był dla jego zbudowania. Nie mamy zniżać się do metod tego świata. Gdy ktoś chce nam opowiadać historyjki nie dobre, nie czyste, nie powinniśmy go słuchać. Jeżeli nie możemy podobać się komuś w tem co jest dobre, mamy unikać wszelkiej niepotrzebnej styczności. Mamy czynić dobrze i tylko ku zbudowaniu.

Świat uznaje to co jest dobre

Mamy starać się podobać naszym sąsiadom, o ile to jest możliwe. Jeżeli strofujemy kogoś w ostry sposób, to nie jest mu przyjemne ani go też nie buduje. Jest sposób dania właściwej nagany nawet ludziom światowym. Światowi mają wyższe pojęcie moralności i religijności aniżeli chcą przyznać. Chociaż zewnętrznie szydzą, w sercach swych dają uznanie temu co jest dobre. Często znajdujemy że ludzie, chociaż sami nie są czystego prowadzenia się, lubią towarzystwo czystych. Mają pewną ocenę dobra, chociaż będąc sami skalani, prędko mogą pokalać wszystko czego się dotkną.

Nie byłoby właściwem spodziewać się że możemy dużo dobrego zdziałać ludziom światowym w obecnym czasie, lub że możemy po nich spodziewać się na ogół lepszych owoców. Naszem staraniem powinno zawsze być podobać się drugim na ile to jest możliwe, czyli na ile zezwala nam na to wierność Bogu i prawdzie. Nie powinniśmy być z tych gderaczy co to zawsze utyskują i sprzecniają się. Raczej powinniśmy się starać aby światło nasze świeciło tak aby drudzy mogli widzieć nasze dobre uczynki i "chwalić Boga w dzień nawiedzenia". Miły, uprzejmy duch jest dla świata najlepszą rekomendacją potęgi prawdy. Wierni Pańscy powinni być grzecznie usposobieni do wszystkich — do braci najwięcej, lecz także do wszystkich, z którymi mają styczność.

Słowo przestrogi

Zaznaczmy tu że obawiamy się iż niektórzy z dziatek Pańskich, mający męża lub żonę w dysharmonii z prawdą, lub choćby i nieco w harmonii, lecz nie poświęconych Panu, popełniają omyłkę i może przez to wstrzymują dalsze zainteresowanie się swego towarzysza lub towarzyski życia. Naprzykład, jeżeli mąż jest poświęcony a żona nie, mąż powinien baczyć aby jego gorliwość dla prawdy nie wstrzymywała go od wykonywania swych obowiązków w dopomaganiu dźwigania brzemion domowych trosk itp., jakie przygniatają żonę. Ochoćnicze rozdawanie gazetek, uczęszczanie na zebrania itp. nie powinny zajmować jego wolnego czasu do takiego stopnia żeby zapomniał o tem że ma on szczególny obowiązek wobec żony, w zapewnianiu jej rzeczywistych potrzeb i wygod.

Obawiamy się że niektórzy zostali rozczarowani i wstrzymani od zupełnego przyjęcia prawdy, lub też pobudzeni do sprzeciwiania się jej, takim właśnie brakiem odpowiedniej, miłującej wyrozumiałości ze strony swego współtowarzysza (lub współtowarzyszki) mniemającego się być poświęconym Bogu. Jeżeli w rzeczywistości jesteśmy Jemu poświęceni, to dom nasz powinien być pierwszym miejscem gdzie to powinno być zademonstrowane. Żadna miara gorliwości w służbie prawdzie poza domem nie zwalnia nas z obowiązków, jakie mamy wobec rodziny i jakich rodzina ma prawo spodziewać się od nas. Wykonywać

swoje zobowiązania jest rzeczywistą służbą dla prawdy i to niekiedy najskuteczniejszą. Jeżeli potrzeba przynieść wody, drzewa lub węgla, albo wykonać jaką inną czynność, w której mąż powinien przysłużyć się żonie, to obowiązki te nie powinny być zaniebywane dla jakiej innej służby. Jeżeli żona chce udać się na zebranie to niech mąż okaże jej uznanie za to i niech z przyjemnością zezwoli jej.

Ta sama reguła stosuje się do poświęconej żony. Nieco czasu i pewne osobiste przysługi są słusznymi wymaganiami męża i żona pod tym względem powinna powodować się duchem sprawiedliwości, miłości i zdrowego rozsądku, aby nie dać mężowi słusznego powodu do odczuwania że jest zapomniany, nie miłowany i zaniebywany z powodu że żona interesuje się czem innem. Mąż jest legalną głową domu. Pewne obowiązki są koniecznymi zobowiązaniami każdego dziecka Bożego i zaniebywać lub ignorować takowe może spowodować nieobliczoną szkodę. Rzeczywiste obowiązki męża, żony, rodzica, lub dziecka nie mogą być nigdy skasowane gdy poświęcamy się Bogu. Każdy poświęcony powinien starać się z modlitwą i przez badanie Słowa i opatrności, rozpoznawać wolę Bożą względem siebie, aby mógł być "żywym listem" uwielbiającym Boga, a nie przynoszącym wstyd sprawie Pańskiej i jego własnemu chrześcijańskiemu wyznaniu.

Poświęcenie naszą specjalną misją

Każdy członek królewskiego kapłaństwa ma pamiętać że specjalną misją naszego wyznania, czyli naszego powołania w obecnym czasie jest poświęcenie. Jeden rodzaj służby często przeoczany przez wiernych jest, sposobność wyrzekania się swoich własnych pragnień i planów, swych własnych metod i upodobań, a dla dobra pokoju przyjąć plany, pragnienia i upodobania drugich — o ile jest to tylko sprawą osobistego upodobania. W sprawie gdzie wierzymy że Pan byłby tak samo zadowolony z takiego lub z innego załatwienia danej sprawy, ustępstwo okazuje się często błogosławieństwem tak dla ustępującego jak i dla tych, którym okazywana jest ta grzeczność i wyrozumiałość. Takim jest duch miłości, duch naszego Mistrza.

W ciele Chrystusowem, różni członkowie mają pewne odziedziczone słabości, z którymi muszą walczyć przez całe życie, a słabości te są niekiedy takie że utrudniają prawom i wygodom drugich, jak i im samym. W takich właśnie okolicznościach Apostoł daje słowo dorady: "A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, młodości słabych". To nie znaczy że nie mamy naprawiać takich i starać się im pomóc do wyzbicia się tych słabości. To powinniśmy czynić, w duchu cichości i łagodności, podczas gdy pokornie znosimy próbę naszej cierpliwości. Mamy starać się przede wszystkim o ich dobro, a nie tyle o własną fizyczną lub umysłową wygodę. Mamy podobać się takim nie tyle przez ignorowanie ich wad, jakobyśmy uważali je za dobre, ale, przy odpowied-

niej sposobności, możemy ich łagodnie zachęcić do walczenia z tymi słabościami, a jednocześnie pokornie i cierpliwie znosić niewygodę, jaką ich słabości nam sprawiają.

Apostoł dalej wykazuje (1 Kor. 12:24-26) że gdzie ten duch przebywa, tam nie potrzebuje być rozzerwania w ciele, ponieważ wszyscy członkowie mają wzajemną pieczę i wzajemną miłość jedni ku drugim — pieczę, która stara się zachęcać i zasilać wszystko co dobre, a zniechęcać własnym przykładem i niekiedy łagodnym słowem wszystko co niestosowne, oraz miłość, która przykrywa zboczenia i stara się raczej zasłonić wadę aniżeli obnażać słabego brata lub słabą siostrę i wystawić ich na szykany innych braci. Tym sposobem, w prawdziwym Kościele Chrystusowym spojonym miłością, jeżeli jeden członek cierpi, wszyscy członkowie cierpią z nim; a gdy jeden członek bywa zaszczycony, wszyscy członkowie radują się z nim i do pewnego stopnia dzielą ową zaszczyt; tak jak w ziemskiej rodzinie wyniesienie jednego członka do zaszczytnego stanowiska, dodaje zaszczytu i radości wszystkim członkom rodziny.

Niechaj światłość wasza świeci!

Do takiej poświęcającej się miłości potrzebny jest duch pokory, łagodności, cierpliwości i wiary. Słowa Mistrza w tym względzie są bardzo wymowne: "Jeżeli się nie nawrócicie (od ducha tego świata do ducha Chrystusowego) i nie staniecie się jako dzieci (w pokorze i pojętności) żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa niebieskiego". To błogosławione prawo Chrystusowe, prawo miłości, powinno rządzić wszystkimi którzy przez poświęcenie mianowali imię Chrystusowe. Święty wpływ prawa powinien wydobywać się z nas nie tylko pomiędzy braćmi ale też pomiędzy światowymi, jako potężne świadectwo działania łaski Bożej w naszym sercu. W taki sposób zademonstrujemy wszystkim, że miłość Boża przyjęta i wprowadzona w życie sprowadza pokój, harmonię i szczęście, że robi zacniejszych, czulszych i wierniejszych mężów; łagodniejszych i wierniejszych żon; posłuszniesze i miłsze dzieci; grzeczniejszych sąsiadów i że wylewa "olej na wzburzone wody" wszelkich doświadczeń, przynosząc błogosławieństwo gdziekolwiek dochodzi.

W. T. 1914—309.

Prowadzeni Droga Której Nie Znali

Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 16:1—15.

Złoty tekst. — "Jamei chleb on żywy, którym z nieba zstąpił". — Jan 6:51.

MIELCE uradowani z wielkiego wybawienia mocną ręką Bożą, Izraelici, wciąż prowadzeni słupem obłoku, podróżowali do ziemi obiecanej, drogą okrężną. Rozpoczęli podróż, która trwała czterdzieści lat, chociaż mogłaby być dokonana w czterdziestu dniach. Celem tak długiej zwłoki było wyćwiczenie ich w sprawiedliwości a jeszcze więcej w wierze. To byłoby korzystnem dla każdego narodu, a szczególnie dla narodu poddanego, zrodzonego w niewoli i nie przyzwyczajonego do wolności i samodzielnego postępowania. Ponadto cielesny Izrael był zamierzony od Boga aby stanowił typ, czyli figurę na duchowego Izraela i lekcje tamtego miały ilustrować lekcje tego drugiego. Ktokolwiek czytając historję Izraelitów nie zauważył że oni i ich doświadczenia byli cieniem rzeczy przyszłych, ten nie uchwycił lekcji jaką Pan uczy. Doświadczenia i instrukcje, jakie naród ten otrzymał na puszcy, przypominają nam słowa poety: "Bóg działa tajemniczo by cudów Swych dokonać".

Pierwsza lekcja w tej podróży wykazała że lud ten potrzebował nauczyć się wiary i ufności w Boga. Ktoś mógłby myśleć, że plagi jakie spadły na Egipt przyczyniając się do ich uwolnienia, były dla nich przekonywującym dowodem Boskiej łaski i powinny były upewnić ich że Ten, który rozpoczął tak dobre dzieło dla nich, nie zaniecha ich ani opuści. Jednakowoż po trzech dniach drogi doszli do wód Mara gdzie doznali wielkiego zawodu gdy znaleźli jak trafna była ta nazwa Mara, oznaczająca gorzkość. Wody

były gorzkie i niemożliwe do picia. Wielkie szemranie zaczęło podnosić się z wszech stron, zawód był ogromny. Gdzie jest Mojżesz? Czemu te wody są tak gorzkie? Krzyk ludu do Mojżesza był w niewierze i gromieniu; lecz Mojżesz wołał do Pana z wiarą i Pan pokazał mu drzewo, które wrzucone do wody, osłodziło ją, uczyniło ją możliwą do picia. Lekcja, jaką lud odniósł z tego, była z pewnością wartościowa, pobudzająca ich do większej ufności w Boga i do lepszego zrozumienia Jego opieki nad nimi.

Woda, jeden z najważniejszych elementów potrzebnych do istnienia ludzkiego, jest w Piśmie świętem używana aby przedstawiała prawdę — poselstwo Boże — nadzieję wiecznego żywota. W pewnem znaczeniu przymierze zakonu zawarte z Izraelem, było taką nadzieją, takim źródłem wody, z którego Izraelici mogli pić, orzeźwiać się i otrzymać żywot wieczny. Jednakowoż zakon, chociaż był dobry pod wielu względami, to jednak miał też pewne potępiające zastrzeżenia, które sprawiały że Izraelici nie mogli otrzymać tego orzeźwienia i wiecznego żywota, których się spodziewali. Zakon niczego do doskonałości nie przywiódł, powiedział Apostoł i dodał że to co miało być ku żywotowi znalazło się ku śmierci. — Rzym. 7:10.

Uleczenie gorzkich wód

Mojżesz, pośrednik przymierza Zakonu przedstawił Chrystusa (Głowę i ciało). Pośrednika nowego przymierza, a drzewo, które Mojżesz wrzucił do onych wód ku ich osłodzeniu, przedstawiało inne drzewo — to, o którym powiedział Apostoł: "Przeklęty każdy, który wisi na drzewie", (Gal. 3:13). Drzewo to przed-

stawiało więc krzyż Chrystusowy, przewód, przez który wody prawdy i Boskiego zakonu staną się wodami łaski i błogosławieństw dla całej ludzkości, gdy w Tysiącleciu uwolnią wszystkich z niewoli szatana i grzechu, co było przedstawione w niewoli Egipskiej. Jak to wykazał Apostoł, niemożliwym jest aby Bóg uczynił nowy zakon pod którym miałyby błogosławić ludzkość, albowiem zakon dany Izraelowi był dobry i doskonały, jakim zakon Boży zawsze musi być. Boskie obietnice przedstawione przez wodę zostały zatrute grzechem — Adamowem nieposłuszeństwem — i przez to były niekorzystne, czyli nie mogły dać pożądanego błogosławieństwa. Krzyż Chrystusowy, zgładziwszy grzech Adamowy, zgładził też owo potępienie, jakie zakon Boży nałożył na ludzkość, co ostatecznie dozwoli Oweemu wielkiemu pozafiguralnemu Pośrednikowi skutecznie oną chwalebną obietnicę Bożą i orzeźwić wszystkich, którzy starają się postępować drogami Pańskimi. Nowe przymierze pomiędzy Bogiem a Izraelem, w którym wszystkie rodzaje ziemi mają również dostąpić błogosławieństwa, zostanie wnet zapieczętowane drogocenną krwią — zostanie zatwierdzone i stanie się czynne. Ono tylko czeka na dokonanie ofiar Dnia Pojednania, a w międzyczasie członkowie Kościoła pierwotnych wliczeni są za członków ciała Onego Pośrednika i mają dozwolone cierpieć z Nim — mieć udział w Jego ucierpieniach w obecnym czasie, aby także mogli mieć udział w Jego chwale w przyszłości, gdy Nowe Przymierze zostanie już zapieczętowane i przez nie błogosławieństwo Boże spłynie na wszelkie stworzenie.

Nowe stworzenie nie znajduje się pod zakonem ale pod łaską — nie pod przymierzem zakonu ani pod nowym przymierzem, ale pod przymierzem pierwotnem, pod "wiecznem przymierzem", które brzmi: "W nasieniu twoim (Abrahamowem) błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi". Apostoł zapewnia że przywilejem Kościoła pierwotnych, czyli tych co uczynią swe powołanie i wybranie pewnem, jest stanowić członków owego "nasienia", które, pod nowym przymierzem błogosławić będzie najprzód cielesnego Izraela a następnie wszystkie narody: "My tedy bracia, tak jak Izaak, jesteśmy dziatkami obietnicy". (Gal. 4:28) "A jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami". (Gal. 3:29) Owo pierwotne przymierze, jak wyjaśnia to Apostoł, było obrazowo przedstawione w Sarze. To przymierze było matką naszego Pana i wszystkich Jego członków. Nie mamy nic do czynienia z przymierzem Agary, czyli z przymierzem zakonu, ani z przymierzem Ketury, to jest z nowym przymierzem, oprócz tego że obietnica jest iż przez nasienie przymierza Sary, potomstwa obu tych drugich przymierzy dostąpią błogosławieństw.

Dwanaście źródeł i siedmdziesiąt palm

Podróżując kilka godzin Izraelici przyszedli do Elim, znamienne z tego że było tam dwanaście źródeł i siedmdziesiąt drzew palmowych. Było to idealne miej-

sce do odpoczynku i symbolicznie może przedstawiać błogosławieństwa jakie przychodzą po doświadczeniach. Dwanaście źródeł przypomina nam dwanaście Apostołów, szczególny dar czyli błogosławieństwo Boże dla Kościoła. Przez dwunastu Apostołów doszła do nas orzeźwiająca woda żywota i oni będą również przedniejszymi w królestwie — w dziele błogosławienia Izraela i wszystkich narodów. Owe siedmdziesiąt palmowych drzew przypomina nam owych siedmdziesięciu, których Pan rozesłał później i których służba przedstawiała publiczne usługi sprawowane w wieku Ewangelii aż do zniwa, czyli zakończenia się tegoż wieku. Owym siedmdziesięciu było polecone aby szli do każdego miasta gdzie Pan miał ostatecznie iść i powiedzianem im było "Nie obejdziecie wszystkich miast Izraelskich a Syn Człowieczy przyjdzie", co znaczyło że nasze poselstwo jest do wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków, gdziekolwiek możemy znaleźć słuchające ucho, z tem zapewnieniem że zaledwie zdołamy dokonać tej pracy głoszenia dobrej nowiny narodom a Syn Człowieczy przyjdzie w mocy i wielkiej chwale Swego królestwa.

Nasza lekcja rozpoczyna się oświadczeniem iż Izraelici ruszyli do Elim i szli w kierunku góry Synaj, piętnastego dnia drugiego miesiąca, czyli akurat trzydzieści dni po spożyciu baranka i wyjściu z Egiptu. Zdaje się więc że obozowali w Elim około dwa tygodnie zanim zagłębili się w pustynię otaczającą górę Synaj, której jeden szczyt zwany był także górą Horeb, gdzie Bóg ukazał się Mojżeszowi w gorejącym krzaku. Nie tylko Mojżesz przechodził tą drogą kilka razy, lecz znają także i Aaron, gdyż pamiętamy, że po pierwszym Pańskim objawieniu przy gorejącym krzaku, On posłał Aarona do Mojżesza i ci dwaj spotkali się w Horeb na górze Bożej. To spotkanie się Mojżesza z Aaronem przed ocaleniem pierwotnych itd. może być rozumiane jako przedstawiające rozpoczęcie się wieku Ewangelii i zetknięcie się dwóch części dzieła Chrystusowego: Aaron mógłby przedstawiać ofiarnicze Jego dzieło jako kapłana, Mojżesz zaś przyszłe dzieło jako wodza narodu. Kościół pierwotnych był figuralnie przedstawiony w niższych kapłanach, w synach Aarona, a także w ciele Mojżeszowem, co również mogłoby ilustrować nasz udział w cierpieniach w obecnym czasie a także dziedzictwo z Nim w przyszłej chwale.

Podróż ludu ku górze Synaj mogłaby więc przedstawiać rozwijanie się wielkiego planu nakreślonego na początku, gdy Mojżesz i Aaron spotkali się według Boskiego zrządzenia; zebranie wszystkich zastępów Izraelskich przy górze Synaj przedstawiałoby nie błogosławieństwa jakie spłynęły na Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy, ale te błogosławieństwa jakie wnet mają spłynąć na świat, na wszystkich tych co zechcą takowe przyjąć, pod nowym przymierzem. Przymierze uczynione z cielesnym Izraelem przy górze Synaj, przez Mojżesza pośrednika owego przymierza zakonu, przedstawia nowe i lepsze przymierze, jakie wnet zostanie uczynione z Izraelem, a ubocz-

nie także z całą ludzkością, przez lepszego Pośrednika, czyli przez Chrystusa Głowę i ciało. Apostoł wykazuje to wyraźnie w swoim objaśnieniu podanem w liście do Żydów roz. 12, gdzie opisał czas ucisku przy końcu tego wieku w łączności z zapieczętowaniem nowego przymierza i porównuje to z wydarzeniami przy górze Synai, gdzie przymierze zakonu zostało zapieczętowane i wprowadzone w życie. Oświadczeniem Apostoła jest że w tym zbliżającym się ucisku, wszystko co może być potrząśnięte, tak ustrój polityczny, społeczny, religijny jak i finansowy, wszystko to zostanie potrząśnięte i załamane, aby pozostały tylko te rzeczy, które się nie chwieją. O tych niechwiejących się rzeczach, Apostoł mówi że spokrewnione są z królestwem Chrystusowem, w którym będziemy mieć dział, „przyjmując królestwo nie chwiejące się.” — Żyd. 12:28.

„Chleb z nieba”

Podróżnicy mówią że puszcza Synaicka nie jest wcale pusta. Jeden z podróżnych podaje takie objaśnienie: „Cała strona doliny, którą podróżowali Izraelici jest dotąd pokryta różnemi roślinami, które niezawodnie dostarczyły paszy dla ich bydła. W trawie rosnącej pod drzewami i krzakami znajduje się pełno ślimaków znacznego rozmiaru i lepszego gatunku. Chociaż dla nas takie pożywienie mogłoby się wydawać wstrętne to jednak tam uważane były jako łakocie. Te rośliny i ziemne skorupiaki dopomagały do wyżywienia ludu”.

Możemy jednak domyśleć się że tak wielki zastęp ludu miał bardzo ograniczoną ilość pożywienia, a zrozumienie tych warunków pomoże nam sympatyzować z nimi w ich szemraniu gdy mówili: „Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi Egipskiej, gdyśmy siadali nad garnce mięsa, gdyśmy się najadali chleba do sytości; bo teraz wywiedliście nas na tę puszcze, abyście pomorzyli to wszystko mnóstwo głodem.” Zdawało im się że ich pierwsze nadzieje zamarły, że Pan nie okazał im szczególniejszych względów i że powinni byli pozostać w niewoli Egipskiej. Widzimy że brak im było wiary i że owe liczne lekcje plag, rozdzielenia morza i uleczenie wód w Mara nie nauczyły ich zupełnej ufności że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba prowadził ich, aby w nich wypełnić Swoją chwalebna obietnicę, daną ich ojcom, t. j. błogosławienie świata.

Jednakowoż ganiąc ich za brak wiary, nie możemy ganić ich za to że pożyłali pewnych koniecznych środków do życia; ani też Bóg nie ganił ich za to, ale czekał aby oni zrozumieli i odczuli swe potrzeby, aby potem mogli lepiej ocenić ową hojność w jaką zamierzył ich zaopatrzyć. W odpowiedzi na ich wołania Bóg zesłał im chleb z nieba — nie już upieczony, pokrajany i masłem posmarowany, ale, według Swego zwykłego sposobu, uczynił im to czego oni sami uczynićby sobie nie mogli; przygotował substancję, z której oni mogli naczynić sobie chleba. Proporcjonalne zsyłanie manny, jej każdodzienny opad przez tak długi okres czasu, zaznaczyło tę rzecz jako cud.

Są i inne manny pochodzące z puszczy Arabskiej. Jeden rodzaj wypływa kroplami z drzewa wrześniowego i jest to słodka, zgęszczona płynna substancja. Manna, którą handlują jest cieczą wypływającą z jesionu. Lecz żadna ze znanej w Arabii manny nie odpowiada tej, o jakiej podane jest w drugiej Księdze Mojżeszowej. (1) Inne manny są tylko w małych ilościach i tylko w niektórych porach roku; (2) nie są odpowiednie na pokarm; (3) mogą być przetrzymywane przez nieograniczoną długość czasu, Manna dana Izraelitom ulegała zepsuciu po dwudziestu czterech godzinach, oprócz tej, którą zbierali szóstego dnia i która nie ulegała zepsuciu aż po czterdziestu ośmiu godzinach, co dawało Izraelitom sposobność odpoczywania w Sabacie. Manna ta była mielona i pieczona jako chleb, lub warzona. Przez ten cud manny Bóg uczył Izraelitów wiary w Niego jako w ich wielkiego żywiciela.

Dla duchowych Izraelitów znajduje się pewna lekcja także w łączności z ową manną. Ona nazywana jest w Biblii „chlebem anielskim”, „chlebem mocarzów”, oraz „chlebem z nieba”. (Ps. 78:25) Był to pokarm dostarczony Boską opatrnością. Pan nasz Jezus powiedział że On był pozafigurą owego chleba — że ów chleb przedstawiał życiodajne przymioty, jakie On posiadał i ofiarował za nas; aby umierający rodzaj ludzki mógł korzystać z Jego śmierci i otrzymać prawo do wiecznego żywota. Dzięki Bogu że niektórzy z nas mieli otworzone oczy i uszy wyrozumienia by mogli usłyszeć dobre poselstwo, jak wielką wartość miała śmierć Chrystusowa. Nie tylko to ale niektórzy z nas już zakosztowali że dobrotliwy jest Pan i już karmimy się tym chlebem z nieba, radując się że chleb ten jest nie tylko dla pierworodnych ale także dla całego Izraela, czyli dla wszystkich, którzy ewentualnie zechcą dojść do społeczności z Bogiem. Z Boskiego polecenia, nieco z tej manny zostało włożone do złotego wiadra i zachowane w arce przymierza wraz z tablicami zakonu, pod złotą ułgą. Ta skryta manna przedstawiała nieśmiertelność, którą Pan przygotował dla Kościoła pierworodnych, którym posłał poselstwo: „Temu co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej”. (Obj. 2:17) Ta nieskazitelna, skryta manna w złotym wiadrze przedstawia łaskę Bożą okazaną Kościołowi pierworodnych i uczy to co i w innych miejscach Pisma świętego jest wyraźnie powiedziane; mianowicie, że „małe stadko” dostąpi życia nieskazitelnego, nieśmiertelnego. Gdy ci będą mieli wrodzone życie, resztę rodzaju ludzkiego, w ich wiecznej doskonałości, będą zaopatrzeni w żywot wieczny.

„Przystąpcie przed obliczność Pańską”

Lekcja wiary miała być tak wyrażona przed zesłaniem manny że jej opad był naprzód przepowiedziany i Izraelici byli zgromadzeni aby oglądali chwałę Pańską. Spoglądali oni na obłok przedstawiający Pana i obłok ten zajaśniał szczególniejszym blaskiem. Gdy Aaron przemówił do zgromadzenia oznaj-

mając że ich szemranie było nie przeciwko niemu i Mojżeszowi ale przeciwko Panu, wskazał na obłok, a oto chwała, czyli jasność Pańska ukazała się w obłoku i dał się słyszeć głos mówiący: "Usłyszałem szemranie synów Izraelskich; rzecz do nich mówiąc: Między dwoma wieczorami będziecie jeść mięso, a rano nasyceni będziecie chlebem i poznacie żem Ja Pan Bóg wasz". Jak cierpliwie obchodził się Pan ze Swoim ludem — jak litościwie i dobrotliwie! Lud ten powinien był wołać do Pana: "Chleba naszego powszedniego daj nam dziś", lecz nie powinien był szemrać i domagać się czegoś tak dobrego jak garnce mięsa, jak mieli w Egipcie.

Wielu duchowych Izraelitów mogą uczyć się lekcji pod tym względem. Nie naszą rzeczą jest dyktować Panu w co On ma nas zaoprytywać, lecz z wiarą mamy przyjmować cokolwiek nam daje według Jego obietnic; możemy prosić Pana, ale zawsze według Jego woli. "Wola Twoja niechaj się stanie", powinno być duchem naszego serca, a więc i duchem naszych modlitw. Ojciec nasz wie czego nam potrzeba, zanim my Go jeszcze prosimy i jest On bardziej chętny dać dobre dary Swym dzieciom aniżeli ziemscy rodzice swoim.

Przepiórki na dwa łokcie grubo

Podróźni opowiadają że w porze wiosennej wielkie stada przepiórek często przelatują nad Arabską zatoką czerwonego morza. Przelatują w wielkich stadach i będąc zmęczone dalekim lotem nad morzem, lecą tak nisko że łatwo mogą być schwytane ręką ludzką. Tristram powiedział: "Ja sam widziałem w Algierji jak pewnego poranka w kwietniu ziemia na kilka akrów (mórg) pokryta była przepiórkami; a po południu tego samego dnia nie było już ani jednej". Opis podany w czwartej Księdze Mojżeszowej 11:31, zdaje się wyrażać że przy tej okazji przepiórek było około dwa łokcie grubo i niedowiarkowie wskazywali na to jako na absurd. Właściwie jest jednak rozumieć że opis ten oznacza iż wielka ilość przepiórek leciała nisko, nawet na dwa łokcie od ziemi, tak że mięsa pragnący Izraelici mogli łatwo je chwycić. Z późniejszego opisu wynika że przepiórki nie były zsyłane regularnie, a tylko przy rzadkich okazjach — zdaje się że tylko na puszczy Synaj i na puszczy Faraon. — 4 Moj. 11:31—34.

Następnego poranka po otrzymaniu przepiórek Izraelici mieli nowe doświadczenie, otrzymali "ziarno z nieba". Opadło to z rosą, a gdy rosa zginęła, ukazało się na puszczy coś drobnego, okrągłego jak szron na ziemi. Odtąd było to częścią ich regularnego zajęcia zbierać tę niebieską mannę, każda rodzina dla siebie. Słowo manna ma rzekomo znaczyć: Co to jest? A Mojżesz odrzekł: "Tenci jest chleb, który nam dał Pan ku jedzeniu". Zbierając te ziarna, mieląc je, robiąc z tego chleb itd., oni mogli ustawicznie przypominać sobie o Boskiej opatrnościowej pieczy nad nimi. Jak powinno to z każdym dniem coraz więcej utwierdzać ich w wierze i wierności ku Bogu! Jesteśmy więc zdumieni gdy raz po raz spotykamy obja-

wy niewiary, skłonność do bałwochwalstwa itp. Jeżeli jest to dziwnem dla nas to powinniśmy pozwolić aby to wywarło na nas silne wrażenie, abyśmy mogli zastosować to do siebie. Bo czyż nie mamy onego prawdziwego chleba, który z nieba zstąpił? i czyż Bóg nie ułożył naszych spraw tak że koniecznem jest abyśmy ustawicznie udawali się do tronu niebieskiej łaski, byśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli w każdym czasie potrzeby? Pomimo to czy nie jest prawdą że serca wielu są tak obciążone pieczętowaniem o ten żywot że ich wiara w Boga potrzebuje ustawicznego odświeżania? Jak mało jest takich co regularnie udawają się do tronu łaski aby otrzymać ich zasób codziennego orzeźwienia! Jak mało z tych co należą do nowego stworzenia rozumieją że toż nowe stworzenie potrzebuje codziennego pokarmu, tak samo jak cielesny człowiek!

Zasób manny był piękna figurą na zasób łaski Bożej w Chrystusie. Manna musiała być zbierana codziennie; nie można było jej przetrzymywać do następnego dnia (oprócz Sabatu). Lekcją z tego mogłoby być że ci co nazbierają dużo Boskiej łaski i prawdy muszą także być rozdawcami tejże. Bóg nie udziela prawdy na to aby pomiędzy tymi co ją przyjmują wytworzyć pewną duchową arystokrację. Jak często jednak to się przejawia! Ci co badają Słowo tylko dla samych siebie, nie łączą się z braćmi i nie dzielą się swemi błogosławieństwami, nie są w swoim dłuższym biegu tak zaawansowani jak można by się tego spodziewać. Nasze zbieranie manny ma być codzienne; nasze karmienie się niebieskim chlebem jest ustawicznym przywilejem; bez tego nie mielibyśmy dosyć siły do naszej życiowej podróży, lecz korzystając z tego będziemy mocnymi w Panu i niekiedy będzie nam dozwolone dopomóc drugim przez udzielenie im łaski Bożej.

Gdy nasz Pan powiedział o sobie że był Chlebem z nieba, wielu z Jego słuchaczy nie mogło zrozumieć tego porównania, więc niektórzy mówili: "Twardać to jest mowa. Jakóż ten może nam dać ciało swoje ku jedzeniu?" (Jan 6:52, 60) Oni nie zauważyli że Pan był uosobieniem prawdy, wielkiego planu Bożego, który ześrodkowywał się w Nim, że On przyszedł aby złożyć życie Swoje za świat, abyśmy my mogli żyć przez Niego. Jedzenie literalnego ciała Jezusowego wytworzyłoby tylko ciało, lecz jedzenie z Niego w znaczeniu przyswajania sobie Boskich błogosławieństw i litości w Nim przygotowanych, oraz w znaczeniu przyswajania sobie Jego ducha i usposobienia, jest właściwą myślą. Gdy przyswajamy sobie Pańskie przymioty to one stają się naszymi, gdy karmimy Nim nasze serca, stajemy się mocnymi w wierze i we wszystkich owocach Jego ducha. Zbieramy więc codziennie naszą porcję manny i starajmy się używać ją codziennie rozumiejąc że ona będzie naszą porcją aż dojdziemy do niebieskiego Chanaan. Przeto wszelki zasób Boskiej łaski udzielany wiernym Pańskim, powinien zasilać naszą wiarę i ufność w Te-go, który powołał nas z ciemności do Swej przedziwnej światłości.

W. T.1907—183.

Kiedy Sposobności Do Służby Skończą Się?

CZĘSTO stawiane było pytanie: Gdy drzwi sposobności do wejścia na wąską drogę zostaną zamknięte, a ktoś jeszcze potem znajdować się będzie w serdecznej społeczności z Bogiem i Jego planem, lecz będzie odcięty od wszelkich sposobności służenia, czy będzie on mógł mniemać że już uczynił swoje wezwanie i wybranie pewnem?

Odpowiedzią naszą jest że nie myślimy aby takie coś mogło stanowić podstawę, czyli gwarancję do mniemania że taki uczynił swoje wezwanie i wybranie pewnem. Mogłoby to raczej wskazywać na coś zupełnie przeciwnego; myślimy jednak że w warunkach takich nie powinniśmy poddawać się zniechęceniu, ale wnosić że jeśli nasze serce trwało i trwa w wierności ku Bogu to teraz prawdopodobnie przechodzimy próbę wiary, więc właściwą rzeczą byłoby stać silnie w wierze, w duchu słów Ijobowych. "Choćby mnie zabił, ja w Nim ufać będę". Zdaje się że Bóg chce aby lud Jego trwał w miłości Jego ustawicznie i zarządził że nasze trwanie w Nim, nasz pokój serca, zależy od naszej wierności wobec sumienia i obowiązków, albo raczej od wierności w obowiązkach zgodnie z naszym sumieniem.

Stan najbardziej podobający się Bogu jest widocznie ten gdy my codziennie trzymamy się blisko Niego; gdy czujemy aby nie było takiego dnia, w którym nie staraliśmy się usilnie czynić Jego wolę; a gdy niekiedy nie wykonamy Boskiej woli najlepiej jak ją pojmujemy, powinniśmy natychmiast udać się z tą sprawą do tronu łaski w modlitwie, aż odczujemy Boskie przebaczenie i pojednanie. W taki sposób żyjąc z dnia do dnia możemy być pewni że trwamy w miłości Bożej i każdego dnia możemy się czuć że co się tyczy tego dnia uczyniliśmy "nasze wezwanie i wybranie pewnem", że znajdujemy się w stanie odpowiednim do nagrody przy końcu drogi.

"Uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci"

Gdy w jakimkolwiek stopniu poczulibyśmy się odłączeni od Boga i Jego miłości, gdybyśmy nie odczuwali Jego łaski, nie powinniśmy od razu wnosić że nie znajdujemy się w odpowiednim stanie — w stanie przyjemnym Bogu, ponieważ wiemy że nasz Pan, gdy zbliżał się do końca Swej drogi, odczuwał tego rodzaju obawę. Obawiał się że może nie zupełnie wykonać wymagane warunki, więc "modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował i wysłuchany" był w tem czego się obawiał. Obawiał się że może nie dosyć być wiernym; że może w jaki sposób, mimowolnie, nie zastosował się do Boskich wymagań.

Przypominamy sobie również że w godzinie Jego śmierci, woła Ojca było aby doświadczył chwilowego odcięcia od obliczności Ojca, co wyrwało z Jego piersi ów bolesny okrzyk: "Boże Mój, Boże Mój, czemuś

Mię opuścić?" Cóż uczyniłem że odmówiłeś mi Swej społeczności? Jeżeli tedy tak rzecz się miała z Nim, to może tak samo być z którymkolwiek z Jego uczni. Przeto sumienie nasze nie zawsze może być pewnym doradcą co do stanu przyjemnego. Bogu. To też Apostoł Paweł po oświadczeniu że inni źle go sądzili i że on uważał to sobie za małą rzecz iż sądzony był przez braci lub przez jakichkolwiek innych, dodał: "Lecz i sam siebie nie sądzę". Rozumię że nie jestem kompetentnym do sądzenia swej własnej sprawy. Jest ktoś, co mię sędzi, a tym jest Bóg.

Tak samo rzecz się ma w naszych doświadczeniach. Znamy takich, których sumienia są tak wrażliwe że gotowi są zawsze ganić samych siebie, jakoby zawsze chybiali, jakoby zawsze czynili oś złego. Zda się być ich normalnym stanem tak się czuć. Takie osoby mogą łatwo popełnić omyłkę w rozsądzaniu samych siebie i sądzić się za surowo. Inni, wręcz na odwrót, zawsze czują się zadowoleni z samych siebie, chociaż nie są w zupełnej harmonii z Bogiem. Przeto tak ci co są za bardzo sumienni jak i ci, którym brak sumienności w rozsądzaniu samych siebie, powinni starać się uregulować swoje sumienie tak aby mogli dobrze rozsądzać, zgodnie z Boskim sądem.

Chrześcijański wzrost potrzebny

Jednocześnie mamy pamiętać, że wszystko co możemy czynić aby być przyjemnymi przed obliczem Bożem, to postępować wiarą i wiarę tę pielęgnować. Wiara nasza nie powinna być w samego siebie, bo taka wiara jest tylko poleganiem na samym sobie. Powinniśmy rozumieć że nie mamy nic takiego co by nas zalecało Bogu. Mamy rozumieć że zawsze nam niedostaje; że niemożliwem jest aby ktoś doszedł do doskonałego ideału; przeto zawsze mamy być w tem usposobieniu wyrażonem w modlitwie Pańskiej: "Odpuść nam nasze winy", czując że przewiniliśmy, starając się również aby te przewinienia były coraz mniejsze, czyli postępować tak wiernie aby tych było coraz mniej.

Z własnego doświadczenia uważamy że najwłaściwszą myślą byłoby: "Czy ja żyłem dziś najlepiej jak tylko rozumię i czy moje rachunki z Bogiem są załatwione? Czy niema czasem czegoś takiego co mogłbym lepiej uczynić jutro aniżeli uczyniłem dziś, osiągnąwszy lekcję z doświadczeń dzisiejszych? Czy nie mogłbym być roztropniejszym, silniejszym i więcej poświęcającym się? Gdy czynimy wszystko najlepiej jak nas stać, możemy wiedzieć że więcej niż to Bóg nie żąda.

Przypominamy sobie zdanie pewnego brata wypowiedziane na jednej konwencji. On powiedział: "Ja czynię wszystko najlepiej jak tylko mogę i mam ufność w Bogu". Przypominamy sobie iż zrobiliśmy uwagę że naszym zdaniem było to wielkie oświadcze-

nie — że ktoś sumiennie może powiedzieć że czyni tyle na ile go stać, na ile jest możliwem czynić. Osobiście nigdy nie wiemy czy uczyniliśmy wszystko najlepiej jak jest możliwem. Zawsze staramy się uważać następnego dnia czy możnaby uczynić coś lepiej; lecz jeżeli ktoś doszedł do tego stanu że uczynił najlepiej jak jest możliwe, ten zaiste uczynił dobrze. Niekiedy myślimy że uczyniliśmy wszystko jak najlepiej a jednak rzadko kiedy kończymy dzień z tem przekonaniem że uczyniliśmy wszystko jak najlepiej w każdym szczególe i w każdej czynności tego dnia; zaznaczamy więc te punkta, w których moglibyśmy lepiej uczynić, aby z doświadczeń tych korzystać na jutro.

Gdy serce nasze jest wierne Bogu i służymy Mu najlepiej jak możemy, starając się doprowadzić każde słowo, każdy czyn i każdą myśl do posłuszeństwa woli Bożej — jeżeli takie są nasze zabiegi to możemy ufać że Bóg ma upodobanie w nas; że znajdujemy się w stanie, jaki On określił że jest Mu przyjemny; że znajdujemy się na drodze do osiągnięcia wielkiej nagrody, jaką On ma do dania. Lecz nie mamy tego zagwarantowane na jutro, ale tylko na daną chwilę i Bóg chce abyśmy tak żyli z chwili do chwili a nie myśleli że nasza sprawa już jest zadecydowana i dopełniona. Pytaniem naszym nie powinno więc być: Czy będę się czuł upewnionym i zadowolonym kiedyś w przyszłości?, ale: "Jak się czuję i w jakim stanie znajduję się obecnie, w tej chwili?" Dosyć ma każdy dzień na swoich próbach i utrapieniach.

"Przez wiele ucisków wnijdziecie do Królestwa"

Zapytywanem również jest: Czy mamy przypuszczać że po zupełnem zamknięciu się dzieła żniwa, żaden z poświęconych nie pozostanie się z tej strony zasłony?

Myślą naszą jest że przywileje służby będą prawie aż do samego wielkiego ucisku; że nie będzie długiego okresu czekania, w którym nie będzie żadnej sposobności do służby. Naturalnie że jest to tylko naszym przypuszczeniem; nie przypominamy sobie nic takiego w Piśmie świętem coby sprawę tę wyraźnie określało; lecz tak wiele jest sposobów służby że trudno sobie wyobrazić iż wszystkie sposobności będą odcięte. Gdyby sposobność publicznej służby była wstrzymana, to jeszcze pozostałoby wiele innej służby, czyli wiele innych sposobności do służby w prywatny sposób. Prawie nie można sobie wyobrazić takich warunków na świecie, któreby nas pozbawiły wszelkich sposobności do służenia tak publicznie jak i prywatnie; przynajmniej nie prędzej aż czas ucisku wzmoże się na świecie do takiego stopnia że wstrzyma wszelką pracę i wszystko inne. Spodziewaniem naszym jest że święci prawie wszyscy będą już poza zasłoną, zanim ucisk rozpali się do takiego stopnia że już nie będzie żadnej sposobności do służby.

Przypuśćmy jednak, dla przykładu, że z jakiegoś powodu poczta byłaby zamknięta, lub powstałaby jaka inna trudność, która odosobniłaby nas od świata,

to jeszcze mielibyśmy różne sposobności służenia jedni drugim, a wielu z poświęconych wie że najsrozsze próby przychodzą przy wyświadczeniu usług tym co są najbliżsi. Znamy wypadki gdzie mężowie przekonali się że łatwiej było im wyświadczać usługi innym aniżeli ich własnym rodzinom, ich żonom i dzieciom. Wiemy również o przykładach gdzie tak samo rzeczy się miały z żoną i z dziećmi. Niekiedy więc nasze najsrozsze doświadczenia mogą znajdować się bardzo blisko domu, z czego wynika że i nasze najlepsze sposobności do służby mogą być zaraz przy nas. Mniemamy więc że gdy nadejdzie czas że wszystkie sposobności do służby będą odcięte to będzie znaczyć że koniec jest blisko, że czas ucisku już jest; i gdy ktoś z nas będzie jeszcze tu w takich warunkach, może obawiać się że znajdzie się w wielkiej kompanii i że będzie miał dział w "wielkim ucisku".

Z drugiej znów strony, nie wiemy do jakiego stopnia ów ucisk, jaki będzie nad wielką kompanią, może być także nad małym stadkiem. Wielu z małego stadka mogą znaleźć się w znacznym ucisku. Nie wiemy czy cały Kościół, tak małe stadko jak i wielkie grono, będzie ponosić wielki ucisk. Pismo święte mówi o małym stadku: "Przez wiele ucisków musimy wejść do królestwa"; także wielkie grono, chociaż nie otrzyma miejsca w królestwie, to jednak "przez wiele ucisków" będzie przygotowane do swego miejsca; a więc "wiele ucisków" jest dla obu klas. Być może iż będą to zewnętrzne uciski. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć tego teraz; nie rozumiemy wyraźnie co Pan miał na myśli gdy powiedział: "Przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ująć tego wszystkiego, co się dzieć ma i stanąć przed Synem człowieczym". (Łuk. 21:36) Nie wiemy czy myślą tego jest że powinniśmy być uznani za godnych uniknąć tych zewnętrznych ucisków przychodzących na świat i literalnie stanąć przed Synem człowieczym jako przemienione, udoskonalone nowe stworzenia poza zasłoną; czy też myślą Pana było: "Czujcie" w waszem potępowaniu, w waszem życiu i bądźcie tak wierni Bogu abyście mogli być uznani za godnych ostać się a nie upaść w dniu obecności Syna człowieczego, unikając rzeczy przychodzących na świat — uniknąć w tem znaczeniu że chociaż będziecie w niektórych uciskach wraz z światem, to jednak nie będziecie doświadczać tej trwogi umysłowej; jaką trapieni będą światowi.

W. T.1910—296.

SPROSTOWANIE

W poprzednim (lipcowym) wydaniu Straży popełniono w zecerni kilka omyłek, które niniejszem prostujemy. W artykule "Tolerancja", na str. 101 w drugiej kolumnie, zaraz na wstępie pierwszego paragrafu, zdanie: "Dla ROZBUDOWANIA w sobie"; powinno być: "Dla ROZBUDZENIA w sobie". W tej samej kolumnie mniej więcej w środku drugiego paragrafu zamiast: "nauczać LUB prawd Bożych", powinno być: "nauczać LUD" itd. Na str. 102, pierwsza kolumna, na początku drugiego paragrafu, zamiast: "wobec PODANYCH nam", powinno być: "wobec PODOBNYCH nam".

“Wszystko Czyńcie w Imieniu Pana Jezusa”

“Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.”—Kol. 3:17.

CZY ktoś zdaje sobie z tego sprawę czy nie, kiedy kto mieni się być Chrześcijaninem, mówi i działa w imieniu Pana Jezusa. Przeto myślą naszego tekstu jest, że mamy starać się o tem zawsze pamiętać, aby przez to nasze uczynki i słowa mogły odpowiednio przedstawiać naszego Pana i czić to imię, jakie On pozwolił nam mianować. Wyobraźmy sobie pannę z niższej sfery społeczeństwa poślubioną książęciu królewskiej krwi. Łatwo możemy sobie wyobrazić, że w takich warunkach prawdziwa żona byłaby bardzo ostrożna w każdym swym słowie i uczynku, starając się aby te, o ile to możliwe, odpowiadały jej nowemu stanowi w życiu — nowemu jej pokrewieństwu. Możemy sobie wyobrazić, że od chwili jej zaślubienia, myśl o wysokim stanowisku jej męża i o jej odpowiedzialności jako jego towarzyski życia i przedstawicielki jego rodziny, pobudzały ją do szczególniejszego czuwania nad każdym jej czynem i słowem. Od chwili, gdy przybiera jego imię, czyli przyznaje, że jest mu poślubiona, cokolwiek ona mówi lub czyni, musi z konieczności być ku sławie, albo też ku niesławie jego imienia. Na innym miejscu Apostół powiedział: “Gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą; bom was przygotował, abym was stawiał czystą panną jednemu Mężowi Chrystusowi.” (2 Kor. 11:2) Ten obraz bardzo trafnie przedstawia naszą obecną odpowiedzialność wobec tego wielkiego imienia, jakie nasz niebieski Oślubieniec pozwolił nam mianować, jako Swej oślubienicy. Co za honor być Jego przedstawicielem na świecie i co za odpowiedzialność nosić Jego imię!

Sposobni Słudzy

Inna biblijna ilustracja przedstawiająca w jaki sposób nasze słowa i czyny, bądź dobre bądź złe, czynione są w imieniu Pana Jezusa, od czasu gdy formalnie go wyznaliśmy, pokazana jest w oświadczeniu Apostoła, iż jesteśmy przedstawicielami Chrystusa, “który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu (przymierza)” (2 Kor. 3:6; 5:20) Stany Zjednoczone naczynają swoich przedstawicieli, czyli ambasadorów do obcych krajów. Tacy mają być osobami dobrego i zacnego charakteru zanim na to stanowisko są naczynieni, możemy jednak przypuszczać, że i naczyniejszy z nich, zrozumiałwszy dostojność takiego naczynienia, zostanie tem bardziej przejęty odpowiedzialnością tego stanowiska. Poprzednio on działał w swym własnym imieniu, a mając osobiste poważanie i zamiłowanie do sprawiedliwości, prawdy, uczciwości itp., był baczny w swych słowach i w postępowaniu; lecz teraz on ma nie tylko taką samą osobistą odpowiedzialność, lecz ponadto zdaje sobie sprawę z tego faktu, że jego sposób postępowania może przynosić sławę lub niesławę całej

mu narodowi, który on przedstawia. Jeżeli był baczny na swoją mowę i w swoim postępowaniu poprzednio, to teraz baczność jego powiększy się wielokrotnie. A także, z powodu jego stanowiska, jako przedstawiciela wielkiego narodu, jego słowa i czyny będą o wiele krytyczniej ważone przez tych, co znają go jako Amerykańskiego Ambasadora; możemy więc być pewni, że czy to z rana, w południe czy wieczorem, poczucie tej wielkiej odpowiedzialności, będzie zawsze z nim i będzie pobudzać go do roztropności. Będzie rozumiał, że cokolwiek on powie lub uczyni, będzie na dobro lub szkodę narodowi, którego ogólny charakter i politykę on przedstawia — w którego imieniu mówi i działa.

Jest to zaszczytem być przedstawicielem wielkiego cywilizowanego narodu; o ile większym więc zaszczytem jest być przedstawicielem niebieskiego królestwa i tegoż Króla, który jest Królem królów i Panem panów. Gdybyśmy jako Chrześcijanie, myśl tę mieli zawsze wyraźnie przed naszymi umysłami, jak wiele powagi dodałoby to naszemu charakterowi; jak przemieniającą mocą byłoby to dla nas! Jaką pomocą dla nowej natury w jej walce z niskimi i grzesznymi skłonnościami starej natury, obecnie przez nas wydziedziczonej i uznanej za umarłą! “Nasza Rzeczpospolita jest w niebiesiech,” powiedział Apostół; a Pan nasz Jezus oświadczył: “Wy nie jesteście z świata, jakom i Ja nie jest z tego świata”. Żyjąc na tym świecie nie jesteśmy jednak z tego świata, lecz przenieśliśmy naszą wierność i obywatelstwo do królestwa niebieskiego, uwolnieni będąc zasługą Tego, który “umiłował i kupił nas Swoją drogą krwią.” A teraz jako naczynieni przez toż królestwo, żyjąc jeszcze na świecie pomiędzy obcymi i cudzoziemcami, my, jako przedstawiciele i ambasadorowie, powinniśmy odczuwać dostojność i zaszczyt tego stanowiska, oraz ciężar odpowiedzialności i zawsze trzymać w pamięci słowa Apostoła: “Cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa.”

Członkowie Ciała Chrystusowego

Inny biblijny obraz przedstawia wiernych jako członków ciała Chrystusowego, pod Jezusem jako ich Głową. “Jakim On był, takimi i my jesteśmy na tym świecie.” Gdy Jezus był na ziemi w ciele, On cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł przywieść ludzi do Boga. Po Jego wywyższeniu, ci z odkupionych, co mają słuchające ucho, rozumiewające serce i znajdują się w zupełnej sympatii z Boskim wielkim planem, są, według tegoż planu, powołani, aby byli współdziedzicami z Panem w Jego królestwie — mają być przemienieni przy zmartwychwstaniu, z natury ludzkiej do duchowej i mają być wywyższeni tak samo jak wywyższoną została nasza Głowa. Jednakowoż wszyscy tacy są powołani, aby zademonstrowali swoją wierność Panu, przez postę-

powanie Jego śladami. Ludność tego świata, z powodu swej nieświadomości podtrzymywanej przez onego przeciwnika, nienawidziła naszego Pana, sprzeciwiała Mu się, mówiąc wszystko złe przeciwko Niemu fałszywie; i Pan wymaga, aby ci, co ostatecznie mają być uznani za członków Jego królestwa, dowiedli swej lojalności przez okazanie takiej wierności Jemu i zasadom sprawiedliwości, dla których On cierpiał, że ściągnął na siebie mniej więcej takie same sprzeciwianie od świata, jakie On ponosił.

Jak Pańskim najzaszczytniejszym stanowiskiem było ambasadorstwo i przedstawicielstwo Ojca, tak jest i z nami; albowiem On uznaje nas za członków Swego ciała. Przestrzega nas jednak, abyśmy nie spodziewali się, iż świat będzie uznawał wysokie zasady Jego nauki; przeciwnie, w miarę jak jesteśmy wiernymi Jemu i Jego królestwu światłości — w proporcji jak pozwalamy światłu naszemu świecić, aby ludzie mogli widzieć dobre uczynki nasze i chwalić Ojca naszego, który jest w niebie — mamy spodziewać się, że ściągniemy na się opozycję mocy ciemności. Nasz Pan wyjaśnił to gdy powiedział, że ciemność i ci co są w ciemności, nie znoszą światła, a przeto sprzeciwiają się wszystkim dzieciom światłości, w proporcji jak te wiernie ją przedstawiają.

Widzimy więc, że gdy prorocy "naprzód przepowiadali o cierpieniach Chrystusowych i o następnej chwale," to w cierpienia te włączone były nie tylko uciski ponoszone przez Głowę, czyli przez Jezusa Chrystusa, ale i te, jakie miały być ponoszone przez członków Jego ciała przed zaprowadzeniem królewskiej chwały — przed przemianą wszystkich członków ciała do duchowej natury — przed ich zajaśnieniem jako słońce w chwale tysiącletniego królestwa, ku uhłogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi prawdziwą światłością i sposobnością powrotu do harmonii z Bogiem.

Przeto jako ambasadorowie — jako przedstawiciele Pana Jezusa, członkowie Jego ciała, noszący Jego imię — nie mamy spodziewać się, że w obecnych warunkach przedstawicielstwo nasze będzie wysoce cenione pomiędzy ludźmi; ale raczej nie powinniśmy dziwić się jeśli nas świat nienawidzi, bo wiemy, że i Jego miał w nienawiści. (Jan 15:18; 1 Jan 3:13) Mamy także pamiętać, że ambasador znienawidzonego rządu, obserwowany jest tem krytyczniej: niesympatyczniej aniżeli byłby w innych warunkach i że tacy ambasadorowie staraliby się tem więcej czuć nad swemi wszystkimi słowami i czynami.

Niektóre Omyłki Pod Tym Względem

Przedmiot ten może być rozwiązany jeszcze z innego punktu zapatrywania. U niektórych skłonnością jest, że cokolwiek czynią, czy to w słowie czy w uczynku, mają czynić w swem własnem imieniu — ku ich własnej korzyści i chwale. Taki duch czyli usposobienie jest przeciwne od tego jakie Pan teraz wybiera, a ktokolwiek trwa w takim usposobieniu, ten z pewnością nie zostanie uznany godnym jakie-

gokolwiek miejsca w królestwie, bez względu jaki może być jego ostateczny koniec. Klasa jaką Pan wybiera składać się będzie tylko z takich, którzy oceniają Pana i Jego łaskę objawioną w tem, że zostali odkupieni, grzechy ich zostały im przebaczone i powołani zostali do uczestnictwa z Panem w Jego cierpieniach, a także w następnej Jego chwale. Łaskę tę oceniają oni do takiego stopnia, iż z przyjemnością przypisują i oddają wszelką chwałę i uwielbienie Jemu. Nie tylko chwałę i uwielbienie za zbawienie, ale i wszelkie uznanie za jakikolwiek dobry uczynek lub służbę, jakie mogą wyświadczać drugim. Oni radują się, że mogą coś czynić w Jego imieniu — ku chwale Tego, który tak wiele uczynił dla nich. Uczucie ich serc jest dobrze określone w słowach Apostoła: "Którzyśmy to osądzili iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy byli umarłymi; a że za wszystkich umarł, aby ci, którzy żyją, już więcej sobie nie żyli, ale Temu, który za nich umarł" — "wszystko czynicie w imieniu Jana Jezusa." — 2 Kor. 5:14, 15; Kol. 3:17.

Inny błędny zwyczaj pomiędzy tymi co mianują imię Chrystusowe jest to, że ignorują Jego imię na korzyść jakiegoś imienia sekciarskiego. Ludzie w ten sposób zwiedzeni poświęcają się, oddają swój czas, talenta, sposobności itd., ku chwale ludzkich instytucji. Jedni czynią wszystko w imieniu Metodizmu, inni w imieniu Presbyterjanizmu, inni w imieniu Luteranizmu, jeszcze inni w imieniu Rzymskiego Katolicyzmu itd. Wszystko to jest omyłką. Żadne z tych imion nie zostało upoważnione przez Pana; któż więc może polegać na tem, że choćby i najlepsze uczynki sprawowane w imieniu i dla podtrzymania instytucji, których Pan i Apostołowie nie postanowili ani upoważnili, będą uznane tak samo jak gdyby zastosowali się do rady Apostoła — "Wszystko czynicie w imieniu Pana Jezusa."

Jeszcze inną omyłką pod tym względem jest, że wielu używa imię Pana Jezusa w łączności z imieniem pewnej ziemskiej instytucji. Zauważmy co mówi Pismo: "Niezbożnemu rzekł Bóg: Cóż ci do tego że opowiadasz ustawy Moje, a bierzesz przymierze (i imię) Moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś Słowa Moje za się." (Ps. 50:16, 17) Niezbożni tu wspomniani nie są niezbożni z świata, lecz ci co mają formę pobożności ale zaparli się jej mocy — ci co przybliżają się do Boga wargami ale serca ich są daleko od Niego. Tacy gwałciciele przymierza są tymi niezbożnymi, o jakich mówi ten tekst. Pan gromi takich, mówiąc im, że oni nie mają prawa brać Jego imienia — nie mają prawa mówić w Jego imieniu, nazywać się Chrześcijaninami i ogłaszać się przed światem jako Jego przedstawiciele i ambasadorowie, gdy w rzeczywistości wcale nie są przez Pana uznawani.

Mało Pszenicy — Więcej Kąkol

Gdyby w kościele uczyniony był ostry przedział, który po jednej stronie umieściłby prawdziwie wierzących w drogocenną krew, spłodzonych z Ducha

świętego i w ten sposób uznanych przez Boga jako Jego przedstawiciele — a po drugiej stronie tych wszystkich co Chrześcijanami są tylko z imienia, nie będąc sposobni ani upoważnieni działać jako przedstawiciele królestwa niebieskiego, jak mało byłoby po stronie Pańskiej, postępujących według słów Apostoła, które tu rozważamy! Niektórzy bardzoby chcieli, aby światowi ludzie śpiewali hymny Syjonu, aby mianowali imię Chrystusowe w religijnem wyznaniu; lecz my nie jesteśmy z takich. My za braci uznawać chcielibyśmy tylko tych, co trzymają „wiarę raz świętym podaną” — wiarę w Pana i w zbawienie jakie On ma sprowadzić nam przy Swojem objawieniu — i którzy na mocy takiej wiary stawili swe ciała ofiarą żywą Bogu, a przez to są upoważnieni przez Pana aby byli Jego przedstawicielami i aby nosili Jego imię; względem innych zaś radzi-
byśmy byli aby raczej zaniechali to drogie imię, które mylnie przedstawiają.

Ktoś może powie: Lecz czy takie coś nie byłoby wielkiem odpadaniem? Odpowiadamy, że dotknęłoby to tylko klasę „kąkolu”, prawdziwa pszenica zaś korzystałaby na tem, gdyby kółko został oddzielony. Pan i tak nie uznaje innych, a tylko klasę świętych. Wielkie masy powierzchownych wyznawców nie mają działu ani cząstki w obecnej łasce Pańskiej. Im prędzej poznamy, że w obecnym czasie Pan wybiera z świata szczególnie lud, gorliwy dla Jego imienia i rozkoszujący się w czynieniu Jego woli, oraz że nadzieja wszystkich innych spoczywa w tysiącletnim królestwie z jego korzystnymi wpływami i ćwiczeniami ku sprawiedliwości, tem większą korzyścią będzie to dla nas, którzy staramy się uczynić pewnem nasze powołanie i wybranie do działu w tymże królestwie.

¶ Jedno z dziesięciu przykazań dane żydom zabraniało im brania imienia Pańskiego nadaremno. Choć przykazanie to nie było dane duchowemu Izraelowi to jednak możemy zauważyć, że duch tego dochodzi i do nas. Duch tego przykazania stosujący się do nas, nie odnosiłby się do przysięgania lub przeklinania, ale raczej do mylnego przyswajania sobie Pańskiego imienia. Przyjęliśmy imię Chrystusowe za nasze imię. Liczymy się za członków ciała Chrystusowego. Święte imię Głowy należy do wszystkich członków ciała. Zaszczytne imię Oblubieńca należy do oblubienicy. Jak wielką ostrożność powinna myśl ta w nas rozbudzać jak właściwem jest, abyśmy powiedzieli sobie: — „Ja muszę dopilnować, aby nie brać imienia Pańskiego nadaremno — aby oceniać zaszczyt, dostojęństwo i odpowiedzialność mego stanowiska jako Jego przedstawiciela i ambasadora na świecie. Będę postępował ostrożnie, aby nie przynieść żadnej niesławy temuż imieniowi, ale raczej, o ile to możliwe, aby uwielbiać je w każdej myśli, słowie i w uczynku.”

Właściwe Zastosowanie i Znaczenie Tekstu

Nie mamy przez to rozumieć, że Pan spodziewa

się od nas zupełnej doskonałości. On tylko spodziewa się, że będziemy czynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby uwielbiać Go „w naszym ciele i duchu, które są Jego.” Ani mamy rozumieć, że myślą Apostoła było, że cokolwiek czynimy w słowie lub w uczynku, wszystko ma być czynione w imieniu Pana Jezusa — w nadziei, że tak czyniąc osiągniemy zbawienie. Myśl wyrażona w tym tekście jest raczej przeciwną temu. Apostoł pisał te słowa do „świętych w Kolosiech,” a słowa te i dziś stosują się do podobnej klasy — do „świętych”. Tylko „święci” są upoważnieni do brania imienia Pańskiego i do działania jako Jego przedstawiciele i ambasadorowie. Tego zaszczytnego stanowiska dostąpili, bo grzechy ich zostały im już odpuszczone z łaski Bożej — przez ich wiarę w drogocenną krew; i ponieważ, na mocy tego odpuszczenia grzechów, zostali powołani do członkostwa w ciele Chrystusowem, które jest Jego Kościołem — a także iż oni przyjęli to powołanie i stawili swe ciała ofiarą żywą Bogu.

Przyjawszy w ten sposób właściwie, legalnie i oficjalnie imię Jezusowe i będąc uznani tem, że duch Jego został wylany do serc naszych, oraz otrzymawszy obietnice dokonania tego dzieła łaski z zakończeniem się tego wieku, staramy się, aby cokolwiek mówimy lub czynimy było w Jego imieniu i ku Jego chwale, nie w nadziei dostąpienia odpuszczenia grzechów, ale że już dostąpiliśmy Boskiej łaski, że oceniamy takową i że miłujemy Tego, który nas pierwaj umiłował. To miłujące przywiązanie do Tego, którego imię nosimy, musi być tą mocą Bożą wzbudzającą w nas chcenie i skuteczne wykonanie ku Jego upodobaniu — aby uwielbiać Jego imię i służyć Jego sprawie, na ile nas stać. Dzięki niech będą Bogu, że to, na co nas stać, przyjęte jest w Onym Umiłowanym jako doskonałe. Jak łaskawe są Boskie zarządzenia! Im więcej rozumiemy te rzeczy, tem baczniejszymi i ostrożniejszymi będziemy we wszystkim cokolwiek czynimy w słowie lub w uczynku, aby to było w imieniu Pana Jezusa i ku Jego chwale.

W. T. 1904—71.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Kościół — Pierworodni a Jego Ciało.

Pytanie (1910): — Czy zachodzi jaka różnica pomiędzy Kościołem Pierworodnych a Kościołem, który jest ciałem Jego?

Odpowiedź: — Tak. Według mego wyrozumienia Kościół Pierworodnych obejmuje wielką kompanię tak samo jak i małe stadko, gdy zaś orzeczenie, Kościół, który jest ciałem Jego, nie obejmuje wielkiej kompanii. Kościół, który jest ciałem Jego, jest to królewskie kapłaństwo, którego Najwyższym Kapłanem i Głową jest Jezus, a my jesteśmy członkami.

Echa z Konwencji

Z Pulwersheim — Francja Wschodnia

Drodzy w Panu bracia i siostry:

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami.

Przez łamy Straży pragniemy niniejszem podzielić się z Wami błogosławieństwem i radością jakich doznaliśmy na uczcie duchowej w dniach 5 i 6 czerwca b. r., w Pulwersheim. Chociaż zgromadzenie to jest małe i oddalone od wszystkich innych to jednak na uczcie tej uczestniczyło około 70 braci i siostr. Z St. Etienne, około 480 km., przyjechało 10 osób. Z Lens, około 580 km., przyjechało 11 osób; nie szczędząc kosztów. Wierzmy że Pan im to wynagrodził. Wielu z braterstwa widzieli się po raz pierwszy a tak się wzajemnie zaprzyjaźnili jak ongiś Jonatan z Dawidem. Przybyło też dwóch braci, którzy chwilowo odwiedzali Zbory, podróżując po Francji motorem. Uczestniczyło też ponad 20 braci i siostr Alzackich (narod. niemieckiej), którym br. R. usłużył dwoma wykładami w języku niemieckim, z czego byli wielce uradowani.

W tym samym budynku gdzie odbywała się konwencja przyrządzony był obiad przez ludzi światowych, co uwolniło siostry od nadmiernej pracy i dało im sposobność uczestniczenia w rzeczach duchowych. To też w porze obiadowej były rozbiegane różne myśli i pytania, w czym brali udział tak siostry jak i bracia.

Ośmiu braci usłużyło nam wykładami nader budującymi i na czasie. Prędko przemknęły nam te dwa dni i znowu z przykrością musieliśmy rozstać się. Zakończyliśmy pożegnalną pieśnią i łamaniem chleba. Nietylko my dorosli ale i dzieci byli przy pożegnaniu wzruszeni do łez. Rozstaliśmy się życząc sobie wzajemnie abyśmy mogli zejść się na onej wielkiej konwencji poza zasłoną, gdzie nie będziemy rozchodzić się ale na zawsze z Panem, w radości, jakiej już nikt nie odejmie od nas. Zaiste ucztą ta pozostanie w pamięci naszej na długie czasy.

Było też zadecydowane aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami zamieszkającymi tak w Ameryce, w Polsce jak i we Francji. Życząc wszystkiemu ludowi Bożemu potrzebnych do zbawienia łask, pozostajemy w miłości Chrystusowej

*Uczestnicy Konwencji w
Pulwersheim, Francja.*

Z Długowoli — Polska

Drogo umiłowani w naszym Zbawicielu bracia i siostry! Łaska i pokój Boży niech się Wam pomnoży przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się z Wami błogosławieństwem które Ojciec Niebieski obficie nam udzielił, na dwudniowej konwencji, która odbyła się przy pomocy Bożej w Długowoli na Wołyniu, w dniach 12—13 czerwca 1938 r. Chociaż nie liczna w uczestników, gdyż w Wołyńskim nie wiele naogół jest braci, a do tego nie wszystkim napewno warunki pozwalały na przybycie, to jednak była ta ucztą prawdziwie duchowym wypoczynkiem dla dzieci Bożych.

Wykładami ze Słowa Bożego służyło 6-ciu braci, w tem było dwóch br. pielgrzymów. Pokarmami bracia starali się w nas wiarę wzmocnić, nadzieję odświeżyć, do gorliwości w służeniu Panu, prawdzie i braciom pobudzić, a przytem dawali ważne przestrogi na grożące niebezpieczeństwo dzisiejszych czasów. — 2 Tym. 3:1.

Przytem, pierwszego dnia wieczorem odbył się Chrzest, przez który 5 osób (2 braci i 3 siostry) okazało swoje poświęcenie się prawdziwemu Bogu na służbę. Chociaż wiek Ewangeliiłi dobiega końca, jednak Ojciec Niebieski niektórym jedynostkom daje jeszcze przywilej poznania Samego Siebie i Swojego planu, a tym samem, daje możność stać się uczest-

nikami Niebieskiego powołania. Zyd. 3:1. Życzymy z całego serca tym braciom i siostram, aby w łasce tego powołania, mogli okazać się wiernymi aż do końca.

Dzieląc się doznaniem błogosławieństwem, zasyłamy wszystkim braciom i siostram w Chrystusie bratnie pozdrowienie. Życząc obfitego błogosławieństwa w dalszej podróży za Wodzem naszego Zbawienia, do istotnego Niebieskiego Odpoczynku.

Pozostajemy w miłości bratniej

Uczestnicy Konwencji w Długowoli.

Z Podlesia — Polska

Drodzy w Panu bracia i siostry:

Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ponieważ żyjemy w ostatecznych dniach i w tych przepowiedzianych trudnych czasach, (2 Tym. 3:1-5, 7) w których lud Boży przechodzi coraz większe próby i doświadczenia pod każdym względem, więc potrzebuje coraz więcej siły i mocy od Pana ku zwyciężeniu tego co nań przychodzi. To też Pan zgotował odpowiednie odpocznienie i posiłek dla ludu Swojego, na dwudniowej uczcie duchowej, jaka się odbyła we wsi Podlesie, w pow. Olkuskim, w dniach 18 i 19 czerwca b. r.

Zgromadzeni w cichej i spokojnej wiosce, otoczonej lasami, w specjalnie na ten cel zgotowanym namiocie, mile i błogo wypoczywaliśmy duchowo, posilając się wzmacniającym pokarmem ze słowa Bożego. Mar. 6:31.

Wykładami usłużyło 9-ciu braci na tematy: 1) Społeczność z Bogiem. 2) Żywot i śmierć. 3) Posłuszeństwo i nieposłuszeństwo. 4) Jako nic nie mający wszakże wszystko trzymający. 5) O chrzcie. 6) Błogosławieństwa Boże. 7) Ostatnie doświadczenia. 8) Prawdziwa ozdoba domu Pańskiego. 9) Chodzenie we dnie a w nocy. 10) Wzmocnij się i mężnie sobie poczynaj. 11) O zmartwychwstaniu.

Należy przytem zaznaczyć, że duchowy nastrój konwencji był wielce podniosły i napewno na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Był również urządzony chrzest, który przyjął 14 siostr i 9 braci, oby im Bóg Najwyższy dopomógł wytrwać aż do zwycięstwa w tem przedsięwzięciu.

Szybko nam upłynęły te dwa dni i przyszła chwila rozstania. Było bardzo przykro rozejść się, jednak pocieszamy się nadzieją, że o ile wytrwamy aż do zwycięstwa to będziemy się tam poza zasłoną, ażeby już na zawsze przebywać razem z Panem i wszystkimi świętymi.

Dzieląc się otrzymanymi błogosławieństwami ze wszystkim ludem Bożym, ślemy chrześcijańskie pozdrowienie i życzymy obfitych łask i błogosławieństw Bożych.

Pozostajemy w miłości braterskiej

Uczestnicy Konwencji w Podlesiu.

Z Gary, Ind.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry:

Niniejszem dzielimy się z wszystkim ludem Pana błogosławieństwami jakie otrzymaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej w Gary, Ind., w dniach 3 i 4 lipca b. r. W mieście tym nie było konwencji już od wielu lat to też obecnie urządzono takową staraniem czterech Zborów okolicznych t. j. z Gary, Hammond, So. Chicago i Harvey.

Zebrań odbywały się w pięknym i wielkim audytorium w budynku szkolnym, a poniżej audytorium w tym samym budynku, goście byli obsłużeni pożywieniem cielesnym w godzinach obiadowych. Uczestników było ponad 350 z różnych okolicznych i z dalszych zgromadzeń.

Braci sposobnych do przemawiania było więcej aniżeli można było użyć. Przeto nie wszyscy mogli usłużyć, a ci co przemawiali starali się zachęcać zgromadzonych do wier-

ności w poświęceniu, jak i do miłości, zgody i jedności bratniej, przytaczając przy tym dwa skromne lecz wiele mówiące napisy z Mat. 23:8 i Ps. 133:1, umieszczone ponad estradą. Zaiste miłość i zgoda bratnia jest jedną z najkonieczniejszych rzeczy pomiędzy tymi co mienią się być ludem Bożym i w tym kierunku powinni pracować wszyscy, a tembardziej ci co drugich nauczają. Nie można jednak nie widzieć że niekiedy dzieje się przeciwnie; że ci co słowem i przykładem powinni zachęcać drugich do bratniej przyjaźni i miłości, przyczyniają się niekiedy do nieprzyjaźni i nieporozumień pomiędzy braćmi, co jest przykrem i godnem nagany, bez względu kto to czyni.

Miła i radosna była ta uczta duchowa i niezawodnie pozostanie na długo w pamięci tych co byli obecni, zaś z tymi co uczestniczyć nie mogli, dzielimy się niniejszem temi błogosławieństwami z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia dla wszystkich w Panu, gdziekolwiek zamieszkują.

Uczestnicy Konwencji w Gary, Ind.

Konwencja Generalna w Ameryce

W ostatnich kilku latach bracia w Ameryce urządzali w każdym roku większe konwencje, tzw. generalne, w celu wspólnego budowania się w świętej wierze, a także w celu obradowania spraw dotyczących się różnych prac i usług międzyborowych. Konwencje takie odbywały się zwykle na początku miesiąca września kiedy to w Stanach Zjednoczonych obchodzone jest tzw. święto robotnicze. Dotychczasowym zwyczajem było iż miejsca danych konwencji nie były naznaczane naprzód z roku na rok, ale pozostawiono to do woli i życzeń poszczególnych zgromadzeń. Gdy które zgromadzenie życzyło sobie aby taka gen. konw. odbyła się w ich mieście, odnosiło się z tą sprawą listownie do innych zgromadzeń i w ten sposób, za ogólną zgodą i porozumieniem wszystkich lub prawie wszystkich Zborów, konwencje generalne odbywały się w tych miejscowościach, za którymi Zbory się opowiedziały. Z wyjątkiem jednej (w Syracuse, w roku 1933), konwencje takie odbywały się bądź w Chicago bądź też w Detroit, ponieważ miasta te najlepiej do tego się nadają ze względów geograficznych, jak i ze względu że znajdują się tam większe zgromadzenia.

W bieżącym roku bracia z Chicago mieli życzenie aby konw. gen. odbyła się u nich, lecz nie wysuwali tej propozycji wcześniej aby dać sposobność innym Zborom urządzenia tej konw. u siebie. Ponieważ jednak żadne zgromadzenie nie wysunęło dotąd tej sprawy, przeto parę tygodni temu zgromadzenie w Chicago opowiedziało się za urządzeniem następnej konwencji generalnej w Chicago, w dniach 3, 4 i 5 Września b. r. Listy w tej sprawie rozesłane były do wszystkich Zborów w Ameryce i zdaje się że Zbory nie będą miały nic przeciwko temu. Spodziewanem więc jest że następna konw. gen. odbędzie się w Chicago, w dniach 3, 4 i 5 września b. r. i spodziewanem jest również że bracia i siostry z innych zgromadzeń starają się będą na konwencję tę jak najliczniej przyjechać. Byłoby bardzo pożądanem aby wszystkie zgromadzenia ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady mogły być reprezentowane.

Więcej szczegółów w sprawie tej planowanej konwencji podamy w następnym wydaniu Straży, zaś po bliższe informacje zainteresowani mogą się zwrócić na adres sekretarza: — J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

Konwencje Lokalne w Polsce

W miesiącu sierpniu planowane są w Polsce trzy konwencje lokalne w następujących miejscowościach:

We Lwowie w dniach 13, 14 i 15 sierpnia b. r. Bliższych informacji może udzielić br. Ignacy Pęcherek, ul. Gabrjelska 11. Lwów.

W dniach 14 i 15 sierpnia w Roczynach, u br. W. Potępy. Bliższych informacji udzieli br. W. Jończy, Andrychów, ul. Tronguta 68.

Także we wsi Zgorzale (o czem wiadomość była podana już w poprzedniej Straży) niedaleko od Warszawy, odbędzie się konwencja w dniach 14 i 15 sierpnia b. r. u br. K. Sitka. Bliższych informacji udzieli br. T. Wiśniewski, p-ta i gm. Falenty. Dawidy Bankowe.

Zawiadomienie Względem Konkordancji Biblijnej

Otrzymujemy wiele listów z różnych stron z zapytaniami w tej sprawie, dlatego podajemy do wiadomości, że praca około konkordancji jest w pełnym biegu. Jednak zabierze jeszcze kilka miesięcy czasu zanim to dzieło będzie ukończone. Drukarz oświadczył, że weźmie około ośm miesięcy zanim to dzieło będzie ukończone. Będzie to książka objętości około 1400 stronie druku. Trzech braci stale pracuje przy robieniu korekty, wyszukiwaniu wszelkich błędów, dokładając wszelkich starań ażeby to dzieło wyszło z druku w stanie wzorowym. Mamy nadzieję, że gdy przy pomocy Bożej to dzieło zostanie wydane, będzie to jeszcze jeden dowód łaski i dobroci Bożej dla Jego ludu.

Jak już było podane w Straży, bracia i zbory w Polsce, podobnie jak bracia w Ameryce, mogą się przyczynić do wydania tego dzieła, przez wypożyczenie pewnej sumy pieniędzy na ten cel, lub przez zamówienie pewnej liczby konkordancji i przysłanie pieniędzy za nie naprzód. Gdy konkordancja wyjdzie z druku, zamówienia zapłacone naprzód będą najpierw wypełnione, w takiej liczbie jak było zamówione. Zaś pożyczone pieniądze będą zwrócone tak prędko jak tylko napłyną ze sprzedaży tego dzieła. Cena jednego egzemplarza konkordancji dla braci w Polsce będzie 12 złotych.

Prosimy przysłać pieniądze nie przekazem pocztowym a kontem czekowym Nr. 65,531. Taki czek można dostać na każdej poczcie, tylko numer dopisać i na środkowym odcinku prosimy zaznaczyć na co te pieniądze są wysłane. Te kilka słów na co posyła się pieniądze jest dozwolonem napisać, bez dodatkowej dopłaty.

Wszelkie zamówienia i pieniądze w Polsce prosimy przysłać na adres: A. Stahn, Botaniczna 8/1, Białystok.

Do Braci w Ameryce

Prosimy braci w Ameryce, którzy już przedtem obiecali pewne sumy pieniędzy na wydanie konkordancji i tych którzy zamówili pewną ilość konkordancji, w tym zrozumieniu, że pieniądze na nie przysłać naprzód, ażeby raczyli teraz nadesłać te pieniądze, licząc nie po \$2.50 za egzemplarz, jak poprzednio podaliśmy, ale po \$3.00. Z początku sądziłimy, że będzie można sprzedawać tę książkę po \$2.50, lecz obecnie okazuje się, że jest to niemożliwem. Książka ta będzie około trzy razy tyle komentarz do Biblii. Nie konieczne trzy razy tyle rozmiarem ale zawartością. Koszt tego dzieła jest znaczny dlatego okazało się że i cenę trzeba było podnieść do \$3.00.

Należy mieć na względzie to że przedsięwzięcie wydania konkordancji w wielkiej mierze jest oparte na tem że bracia obiecali je poprzeć w sposób wyżej wymieniony. Prosimy zatem ażeby bracia starali się to uczynić według intencji wyrażonej poprzednio.

Ponieważ ogólny koszt tego dzieła jest dość znaczny, byłoby bardzo dobrze, ażeby bracia w Ameryce mogli jak najwięcej dopomóc do wydania tego dzieła w ten sposób ulżylibyśmy ciężarowi jaki spada na braci w Polsce, jeżeli pomoc braci z Ameryki będzie za szczupłą. Prosimy zatem braci i zgromadzenia ażeby wzięli to pod uwagę i przysłali z pomocą o ile jest to możliwem.

Po wyjściu tego dzieła z druku dołożymy starań, ażeby wszystkie zamówienia były wypełnione starannie. Również będziemy się starać ażeby pieniądze wypożyczone oddać tak prędko jak to będzie możliwem. Ktokolwiek z tych co wypożyczają pieniądze w między czasie koniecznie potrzebowaliby tych pieniędzy, prędzej aniżeli będzie można ich oddać ze sprzedaży konkordancji, niech napisze do nas o tem a będziemy się starać oddać pieniądze jak najprędzej.

Wszelkie listy i pieniądze na ten cel w Ameryce i Kanadzie prosimy stać na adres:

Straż, P. O. Box 42—31 St. Sta., Detroit, Mich.